

## MNIJ WIĘCEJ (105)



Foto: Zofia Mikula

## Miary ostateczne

Odezwał się Tadeusz Wyrwa-Krzyżański. Odezwał się swoim nowym tomikiem pt. „Miary do trumny”. Odezwał się w 45-lecie swego debiutu, które zresztą we wrzesniu było obchodzone w pilskiej bibliotece. Te 45 lat pisania to żniwo o bogatym plonie: Krzyżański ma w swoim dorobku 47 książek (poetyckich i prozatorskich), wysokie nagrody literackie i niemalą dokumentację recenzencką swojej twórczości. Mało komu z nas udało się wydać choćby taki tom wierszy wybranych, jaki ukazał się w roku 2006, który dokumentował szczegółowo dorobek Tadeusza, był bogato inkrurowany licznymi „didaskaliami” czy fotografiami i liczył 612 stron (!).

## LESZEK ŻULIŃSKI

Nie ma więc racji Dariusz T. Lebioda, który pisze: *Nieszczęściem polskiej krytyki literackiej i takich autorów jak Wyrwa-Krzyżański jest to, że demonstracyjne pomijanie za życia, wręcz pogarda i milczenie, zmieniają się radykalnie po ostatecznym odejściu.* Takie wieszczenie na pstryku koniu jeździ i jest przedwczesne, póki się nie potwierdzi. Tadeusz pomijany za życia nie był, a czy będzie – tego nikt nie wie. Choć to prawda, że łaska „pamięci literackiej” jest nieprzewidywalna i nieobliczalna. Ale jej zaklinanie na nic się zda...

Problem w czym innym... Tadeusz od kilku lat jest ciężko chory, jego obecność wśród nas zmalała i w tym rejuwach nowych książek oraz pokoleniowej zmiany warty rzeczywiście nikniemy, jeśli nie jesteśmy aktywni. Taka sytuacja autorska jest przykra, trudna, jednak dopiero czas ją ostatecznie rozstrzygnie. Moja generacja o Tadeuszu wie, wciąż go ceni, ma za autora dobrego, ważnego, oryginalnego i osobnego. Niestety poruszając okolicznością jest jego pasywność

spowodowana chorobą.

Na szczęście przerwana tym nowym, wyżej wspomnianym tomikiem. Pocięcha to wszakże niewielka, bowiem jest to zbiór pisany w rytm „menueta z pogrzebaczem”. Wiersze „funeralne”, wiersze „na odejście”, wiersze pożegnalne. Przykro mi o tym pisać, jako niezręcznie i jedyna nadzieja w tym, że autor „stanie na nogi” i „unieważni” ten tomik.

*Miary do trumny...* Takie „przymiarki” pisał już niejeden autor. Takie tomiki napisze we właściwym czasie wielu z nas. Ciekawą sprawą z czysto literackiego punktu widzenia jest chyba przypieczętowany kres „barokowego wizerunku” śmierci, a także wszelkich z nią „zabaw turpistycznych”. Zaczynamy rozumieć, że rozpad i nicość są raczej sprwadżaniem „ekspresji egzystencjalnej” do zera. Widmo śmierci to proces odejmowania, to obnażanie nagich, białych kości, a nie ich dekorowanie patetycznymi piruetami oracji.

W tę stronę poszedł i Krzyżański. Napisał zbiór epigramatów przejmująco prostych w swym języku i przesłaniu. W swej ascezie, a nawet – rzekłbym – chłodzie. Dominuje w tym zbiorze „ton testamentu”, zapisywanie „życzeń” przed ostatnią podróżą, porządkowanie bałaganu, który naturalny (a nawet witalny) był kiedyś, a teraz popada w oczywistą zbeźność.

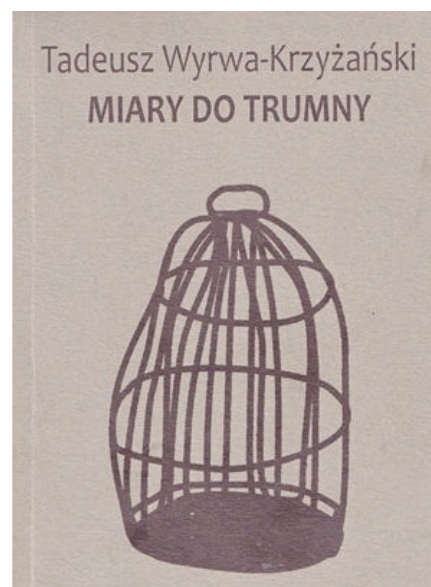
Tomik otwiera motto z Paula Celana: *Trochę mówi, ale ciemno mówi.* Ono jak ułaj pasuje do tych wierszy: ascetycznych, mało-słownych, mrocznych. Opisujących świat pustoszejący. Pełen skargi, choć nienachlanej, nie histerycznej; takiej na przykład: *Chciałbym zejść / po schodach. / Na piwo. / Kupić, zapłacić / i wypić. / I zaraz wrócić. / Nie karz mnie! Oddaj mi / nogi...* A więc nie ma tu już żadnych wielkich rozmów ze Śmiercią, jest tylko łowienie drobiazgów, jakby one były jedyną dostępną, choć też niedostępną, nadzieją.

Przypomnę, że Wyrwa jest kojarzony z toposem domu, który tak był rozbuchany w jego poezji, że uzyskał swoje osobne miano „sadybizmu”. Metafora Domu panoszyła się w tych wierszach latami. Dom był drobiazgowym i totalnym ekwiwalentem kosmosu i konstrukcją istnienia. Od fundamentu po komin obejmował całą istotę życia. Tu nadal znajdujemy te toposy: rusztowania, dom, cegły, schody, dachówka, dach... I to się pocięcha! Jego ściany murszeją, podłoga się zapada. Z żalem się czyta te wiersze utrzymane w poetyce żalnika. Ale i tak podziwiam stoicyzm Tadeusza, bowiem poza żalem nie ma tu żadnej hysterii.

Ta wspomniana „asceza rozpaczy” jest bardzo poruszająca. Czasami Wyrwa osiąga szczyty prostoty, jak chociażby w tym wierszu zatytułowanym „Życie”: *Michalinka zdobyła brązową odznakę / PZJ – jeździ na koniach: kłusem, galopem, i / skacze. / To dopiero jest / życie!*

Tadek, i jak ja mam Ci recenzować ten

tomik? Co ja mam Ci powiedzieć? Co mam tu rozkładać na czynniki pierwsze? Komentować? Zaprzeczać? Pocięchać? Może ten dom jest jednak takim drapaczem chmur, że kiedy się przez nie przebijemy, nadal będziemy go mieli? Miar ostatecznych nie znamy, ale poznamy je, poznamy...



Tadeusz Wyrwa-Krzyżański, „Miary do trumny”. Biuro Wystaw Artystycznych i Usług Plastycznych, Piła 2013, s. 34.

## Tadeusz Wyrwa-Krzyżański

## Nie wyszło mi

Na bruku i gwiazdozbiorach stawiałem słowa jak ściany, ale nie mury.  
Z samym sobą – nie wyszło mi;  
dół kopany na fundament okazał się grobem.

## Chciałbym

Czuję, że jestem, czyli nie ma mnie za kratami.  
Tak stało się – domem jest to co we mnie  
Prócz oddechu, pulsu krwi i bicia serca – żadnych ruchów.  
Dla mnie to za mało.  
Chciałbym zejść po schodach.

## Sens

Żywy trup pisze do umierających wolniej - - -  
Wszystkim zbędny, nikomu niepotrzebny  
dobijam się o sens trwania.